



391338  
391361

Mag. St. Dr.

II





1085 [7. 5. 3]



391338

391361

Mag. St. Dr. II



Ex-Libris  
PODHORCE

AKT 207

1319



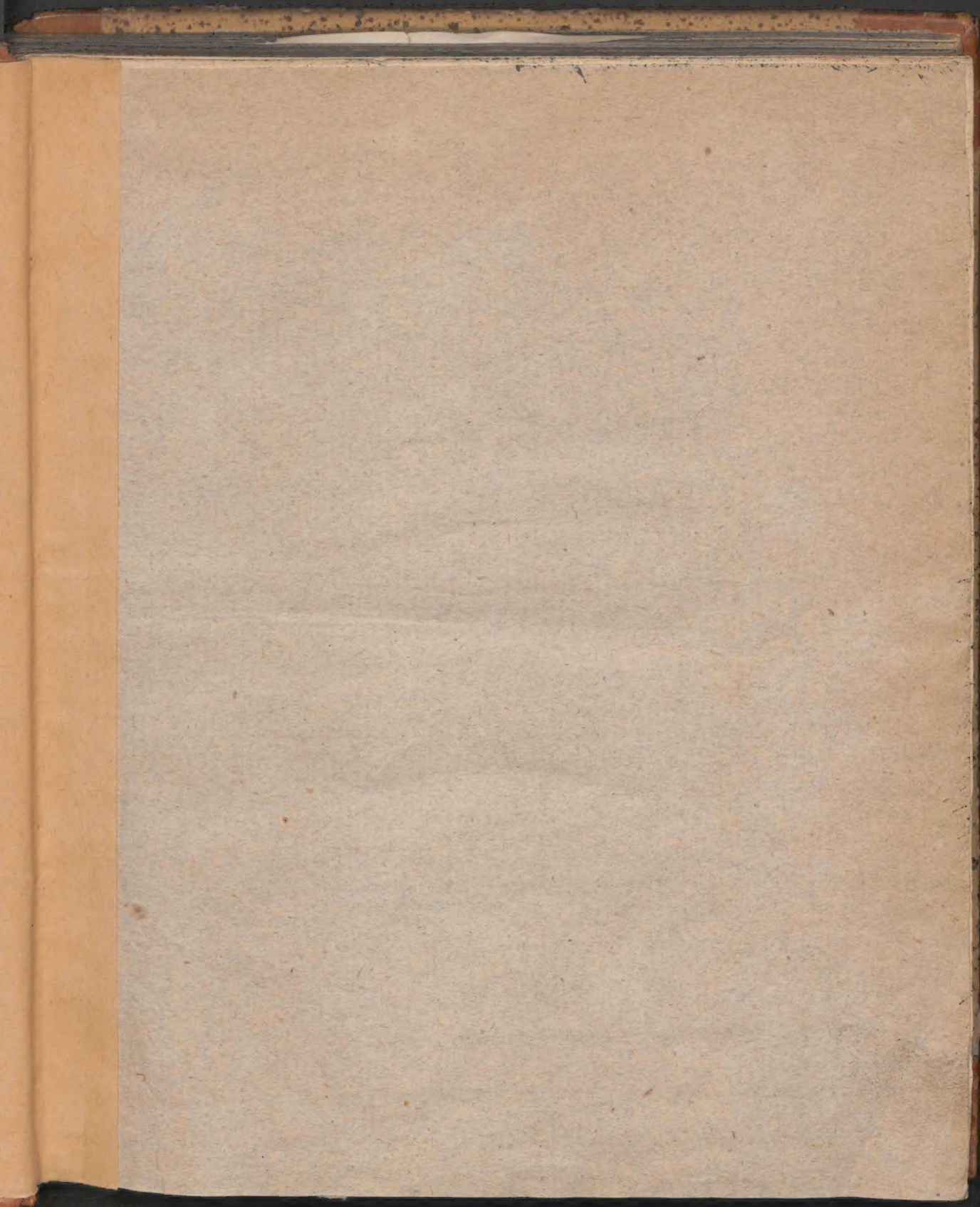
MISCELLANEA:

- 1/ LUBOMIRSKI Stanisław, Mowa na Sessyi Seymowej dnia 1go października 1774 miana.-K nlb.4.-E<sup>XXI</sup> Str.480.
- 2/ KURZENIECKI Ignacy, Mowa na delegacyi dnia 28.marca miana. K nlb.4.- E<sup>XX</sup> Str.403/4.-
- 3/ Piramowicz Grzegorz, Mowa w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych na sessyi dnia 7.marca 1776.-Warszawa 1776.-K nlb.4.-E<sup>XXIV</sup> Str.309.-
- 4/ Karniewski pisarz rożański, Głos na delegacyi dnia 25. lutego 1775.-K nlb.2.-
- 5/ DONIESIENIE o paczkach na komorze Warszawa zalegających. K nlb.4.-
- 6/ ACTUM Lublini in judiciis ordinarijs Generalibus Tribunalis Regni.-Lublin 1791.-K nlb.4.-E<sup>XXII</sup> Str.52.-
- 7/ SCHLEMMER Nepomucen, Vota S.R.M.Stanisłao Augusto die anniversary electionis, Warszawa 1791.-K nlb.4.- E<sup>XXVI</sup> Str. 265.
- 8/ /SZYDŁOWSKI Antoni X:/ Do X.A.Szydłowskiego w dzień imienia, Lublin, w druk.J.K.M.XX.Trynitarzów.-K nlb 2.- E<sup>XXX</sup> Str. 328
- 9/ KUCZKOWSKI Jan X., Wiersz do N.Króla Stanisława Augusta w dzień roczny koronacyi Jego oddany.-K nlb.2.-
- 10//KARPOWICZ Michał/, Do X.M.Karpowicza z okazji kazania jego o miłości Ojczyzny.-K nlb.2.-E<sup>XIX</sup> Str.155.-
- 11/RZEWUSKI ~~Włodan~~, Dedykacja wierszem tragedii "Władysław pod Warną" z XX.Radziwiłłów Rzewuskiej, Str.42-45.- E<sup>XXVI</sup> Str. 563.
- 12/BORCH Michał Jan, Vers françois pour l'académie des pasteurs hereniens, po francusku i po włosku, A Varsovie, chez P.Dufour, K nlb.11.-E<sup>XIII</sup> Str.270.-
- 13//STANISŁAW August/, W uroczystość Imienin Najjasniejszego Pana roku 1775 ODA.-K nlb.2.- E<sup>XXV</sup> Str. 32.
- 14/TURSKI Felix, X.Biskup, Mowa miana na Seymie dnia 28.marca 1775.-K nlb.2.-
- 15/KOMMISSYA, Na wroconą wojenną Kommissyą a zniszczenie departamentu w czasie Seymu 1788.Warszawa 1788, w druk.Michała Gröllla.-K nlb.2.-E<sup>XIX</sup> Str.477.-
- 16/KEMPSKI Adam, Muzy polskie do N.Królewiców Xawerego y Karola powracających z wojny na zimę do Warszawy.Warszawa 1757.-K nlb.4.-E<sup>XIX</sup> Str.228.-
- 17/KUCZKOWSKI Jan X, Wiersz w dzień doroczny koronacyi Stanisława Augusta roku 1780.-K nlb.2.-E<sup>XX</sup> Str.360.-
- 18//RZEWUSKI ~~Włodan~~, Mens humana immortalis canente Severino Rzewuski ad comitem Brühlum, Począjów 1760, Typis

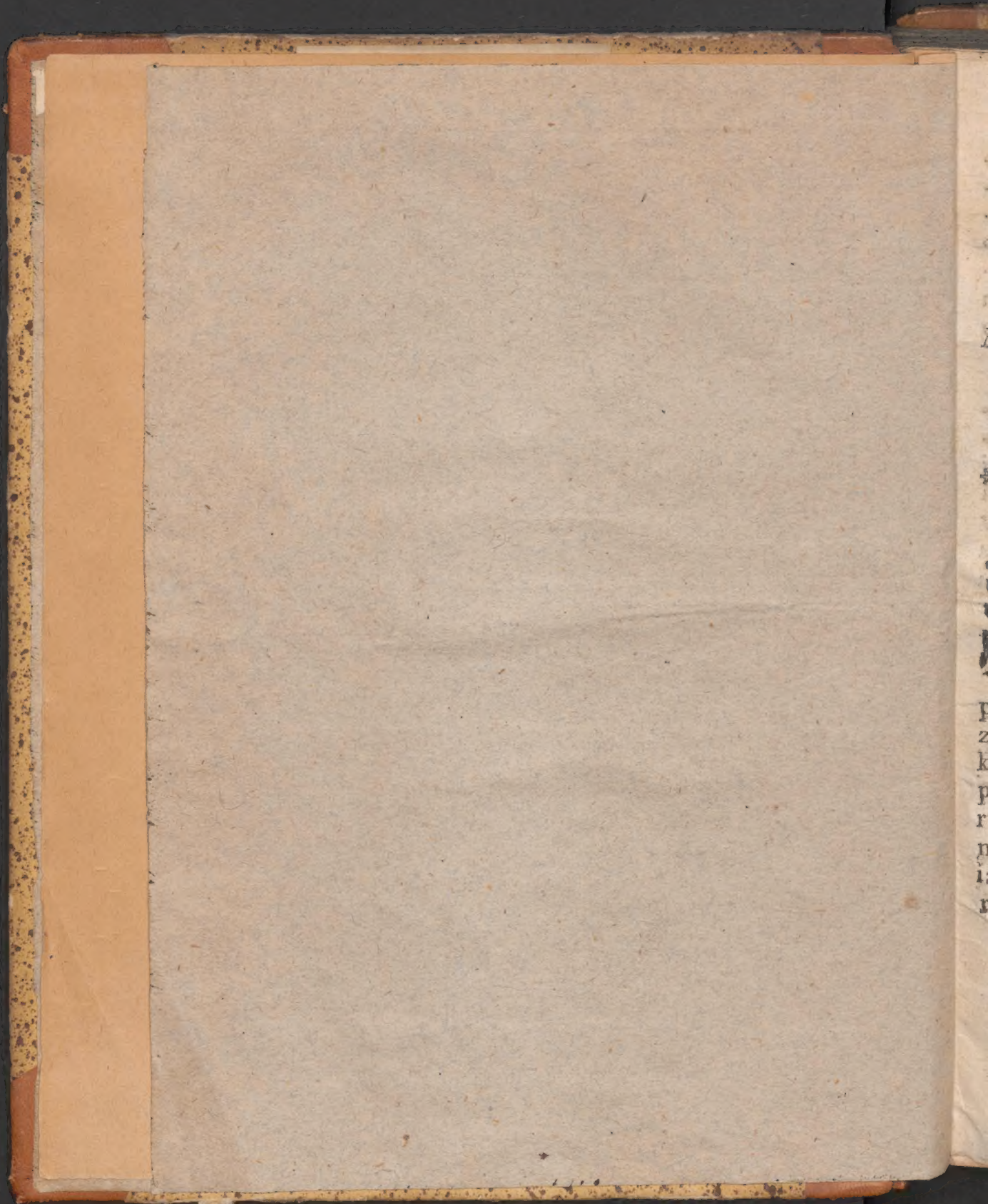


- S.R.M.Monasterii Poczajoviensis.-K nlb.6.- E<sub>xxv</sub> 46.561.  
19/ Pułaski Kazimierz, A la République de Pologne,  
K nlb.1.- E<sub>xxv</sub> 46.405.  
20/ WORONICZ Jan, Na pokoje nowe w zamku królewskim,  
Warszawa 1786.-Str.XXIII.-  
21/ Pułaski Kazimierz, Manifest, K-nlb.1.-Str.2.- *nieczytany* E  
22/ PUŁASKI Kazimierz, Manifeste, Str.5.- E<sub>xxv</sub> 46.405  
23/ LIST pewnego prałata do przyjaciela z okazji ob-  
jekcyi na duchowienstwo roku 1759.K nlb.8 / brak  
1 kartki /.-E<sub>xxi</sub> Str.340.-  
24/ SOŁTYK Kajetan, Instruction a son neveu Stanislas  
écrite à Kaługa 1771. K nlb.10.- E<sub>xxv</sub> 46.60













NA POKOIE NOWE  
W ZAMKU KROLEWSKIM

OBRAZAMI SŁAWNIEJSZYCH CZYNÓW POLSKICH,  
PORTRETAMI I BUSTAMI ZNAKOMITSZYCH POLAKÓW,  
OZDOBIONE.

---

*Antiquam exquirite matrem. Virg.*

---

Jużeśmy Wielki Królu! oczu dość napaśli  
Przypatrując się naszym Panom uwiecznionym, (a)  
Którzy, gdy śmiertelności wiewem z świata zgaśli  
Zaległszy wieczne łoża snem nie przebudzonym,  
Znowu ich Twoja czułość, przemyśl, i szczodrota  
Wskrzesiła z niepomnego smętnej Kłoty łona:  
A co krwią kupowali, i ceną żywota,  
To im wraca rozkazem Twoim śmierć zwalczona  
W ożytych twarzach dncha, sławę, męstwo, czyhy,  
Zagrabiwszy dla siebie na łup trochę gliny.

---

(a) Wzmianka o Pokoju Marmurowym Portretami Królów  
Pol: przyozdobionym w R. 1771



Codzień się im wpatruiem, czy to ci Oycowie,  
Od którychśmy imię, wzrost, i spadki wzięli?  
Oni się nam dziwią, czy to ci Wnukowie,  
Co stopniami wydrzejąc tak mocno zdrobnieli?  
Póki się rdzy nieboią marmury szmelcowne,  
Ani móla kłów śniadych z miedzi kute blachy,  
Póki tedy przechodziem w Twe progi szanowne;  
Póty na nas ich twarze będą miotać strachy,  
Byśmy się wzdy na Tobie lepiej żywi znali,  
Gdy zmarli tyle z Twoiej dobroci zykali.

Lecz widzę śwędzi Ciebie serce dobroczynne,  
Gdy mu codzień nie ulżysz dziełem Ciebie godnym,  
Tak właśnie łechcą macierz pierś mlekiem plynne  
Póki dziatkom nektaru nie ucedzi głodnym;  
Nie dość Ci było, Naród z letargu ocucić,  
Wrocić ruch skrzepłym tworom, światło nocy mglistey,  
Dzieczę porośle skiby w kray żyzny przewrucić,  
Wywieść zgoła świat nowy z otchłani wieczystey;  
Nie dość to wszystko było? przemyśliwasz codzień,  
By Polski nie poznawał rodak, i przychodzić!

Coż to za nowy widok w Zamku Twoim błysnął?  
Wszyscy oczu, języka, ruchu, odbieżeli,  
Sam dzień na blask mnogiego złota zgaś, i prysnął,  
Rzeźby, kunszta, marmury wzrok, i głos zaieli —  
Sam tu za mną krok uczyn Lachu zadumiały!  
A w niemych twarzach Królów wyczytawszy wiele,  
Obacz iefzcze, iak klękał onym świat struchlały,  
Gdy się z głową kleiły członki w jednym ciełe;  
Jeźlić w domu kronika nudzi wieloraka,  
Czytaj ten Pokóy godny Króla, i Polaka.



O Ty! z dziewięciu Bogiń Klio druga w rzędzie  
 Dzieiomownych widziadeł płaszczem obleczone,  
 Którey darem świat siwy młodym zawsze będzie:  
 J Ty z nią Mnemozyny córo spokrewniona,  
 Co w różne barwy mieniać twoy rąbek przejrzyſty,  
 Martwy plód czynisz żywym, ruchawym, i mownym,  
 Wiońcie na mą cytare, którą los ſierdziſty  
 Pogrzebſzy w ſiętnym mroku poſiał mchem ſraſownym!  
 Wiońce duchem niebieſkim! bym to wikazał wiernie,  
 Co tu piórem, i pędzlem kreſlicie miſternie.



Pierwſzy wzrok na Cię zwracam Wielki Kazimierzu!  
 Co przy Tronie Likurgi ſadzac, i Solony  
 Dowiodleś, że nie w ſanym hełmie, i pancerzu  
 Lecz równie i w pokoju Łach twoy niezwalczony!  
 Już oto ſłeka ziemia pod groźnemi rotą,  
 Gdy hurmem do Wiſlicy praw twych ſłuchać leca;  
 Gradyw im z oczu pryſka, śmiercią zieią groty,  
 Same kurze zwycięſkie, i laury ſtrach miecą;  
 Już głuche ſurmą Marsa uſzy nadſtawiaią,  
 A w pochwy krwią kurzące ordynki chowaią.

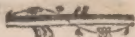


Ucichło — trzykroć trzały Januſa zawory —  
 Prawa Oycom, ziemianom, kmiotkom przeczytano —  
 Łotrowni, i przemocy miecz pogroził ſkory —  
 Obcym przyſtęp, goſcinność, i wſpolnićtwo dano —  
 Na to, ſłodko-powiewnym ſkrzydłem pokóy muſnął,  
 Rozſmiały ſię obłoki, ziemia odetchnęła,  
 Mars na ſtoſach orężow wſparty na pót uſnął —  
 Ruchawość na beczynne ramiona wionęła —  
 Trzykroć głową ſkłoniła Ceres kłoſo-rodą,  
 Trzykroć zęby zgrzytnęła zawiść, i niezgoda.

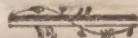


) IV (

Już po Seymie — rzuć okiem, świat się nowy rodzi!  
 Gdzie się dzidy ieżyły, a śmierć żęła ludzi,  
 Tam się niwy kiściami bodą, a sierp godzi —  
 Kołat rosnących zamkow, i wież, niebian budzi —  
 Sapią, dyszą, snują się rzemieślników roie —  
 Rękodziała warsztaty warczą, wiercą, tłuką —  
 Kmiotki zyskiem stokrotnym ocierają znoie —  
 Każdy ziewa przemysłem, pracą, lub nauką —  
 Bagna, góry, szpiechlerze, lasy Wisłą płyną,  
 Kray bogacą, i sławą iego w Jndach płyną.



Oto jest regeſtr tego, co w tey Xiędze ſtoĩ,  
 Którą tu *Suchywilku* (b) nieſieſz za twym Panem;  
 Do niey ſię odwołańie, ani drabów boi  
 Ten Chłopek, co przed Królem ſwym biie kolanem:  
 Ledwie wſzedł, a Król chłopkow myśl zgadł — i wam zleca  
 Skory skutek tey proźby poradni Panowie!  
 Wam ſię dziw po tyfinach i czułość roznieca,  
 Chłopek na tę łaskawość łzami ięka w mowie,  
 Wieśniaczki z nim podzięką niewinności zieią,  
 Draby wſparte na dzidach na ich blaſk ſłupieią. (c)



Bóg Ci płac Kmiotków Królu, a ztąd Wielkim zwany!  
 Odtąd Polſka przed Wóyty obcemi nie ſwieci:  
 Oby tylko wiek złoty ſpadłszy na gliniany  
 Nie nakuł poźniey z twoich praw paięczny fiecei,  
 Gdzie mdły komor uwięźnie, ſzerſzeń pryśnie ſrogi,  
 A cudza krzywda w kącie tak, iak moja ſzłocho!  
 Jakoż bądź, Ty maſz zaſwze mieysce między Bogi,  
 Których czezi za oſwiatę ród ludzki, i kocha:  
 Przydzie czas! gdy z twych gruzów Polſkę wzbudzi nową  
 Drugi Alejd boy wiodąc z Hydrą ſiedmio-głową.

(b) *Jan z Strzelce Suchywilk* Kanclerz *Kazimierza W.*  
 (c) *Obacz obraz pod napifem: Leges, Calimiri.*



Ale nie dość ogłosić, iak się doma rządzić:  
 Ci wymrą, co z Wiślickiey rady powracają,  
 Nuż nie będzie przeczytać komu? można zbłądzić;  
 Mały dowód, że ludzie o tym tak gadają:  
 Dotąd słyszem, że orle gniazda Gniezmem Lecha,  
 Dogryzają Popiela myszy, Krakus smoka,  
 Wanda w Wiśle zapaly czułe gasi Czecha, (d)  
 Na Tron Leszka prowadzi droga gwoździo-oka,  
 Jak gwarzyli miodowi wtedy pismiennicy,  
 Gdy huczny Seym na Piaśń składali w Kruświcy.

Ciebie ten wieniec czekał boży Jagiellonie,  
 Drugiey królów dzielnicy dla nas drogiey, głowo!  
 Czego tamten nie pośpiał w kłofistej koronie,  
 O to Cię Wnuka iego zaklina surowo:  
 Ta to sławna Jadwiga wdziękami, i cnotą  
 Co z całym Cię do siebie zwabiła Narodem;  
 Ty tknięty iey przy zgonie proźbą, i szczodrocią,  
 J sam tchnąc dla Sarmatów duchem światło-rodem  
 Slesz do Pragi po mędrców, skrybów, mistrzów, Jurów,  
 Budować Muzom siadło wśród skrzepłych Arkturow.

Ledwie wieść owa trąbą powabną ozowną  
 Dosięgła lotnym skrzydłem Czechów, Niemców, Franków;  
 Natychmiast Cór Kaśalskich drużyna wędrowna,  
 Sciągnowfzy pod sztandary swoich wychowankow  
 Słę przerabiać z ponurych Tatrów Helikony,  
 A na zdróy Hipokreny śniegi posiwiałe:  
 Przyimuie Krakow gości poczet niezliczony,  
 Tumanem im łyfyny tleią przemądrzałe,  
 Sypią mądrość z rękawów togi ogoniałste,  
 A po twarzach igraią zapaly skrzydłałste.

(d) *Rytygierus.*



Witay świetny orszaku, nie próżno wędrowny!  
 Oto ten Król powagą, i wdziękiem odziany,  
 Ułożywszy z Muzami Traktat polubowny,  
 Wam go zleca w tey Xiędze, by był dochowany.  
 Odbierasz ią z wdzięcznością z Pańskich ręku, Wifzu! (e)  
 J zaraz z niey tajemne świętych praw sprężyny  
 Głosisz pierwszy, w umilkłym Sarmatów zacifzu,  
 Jm się wasy zadziwieni ieżą, i czupryny,  
 Włzyscy głowy zadarłszy chutnie nadśluchują,  
 Na Cię połgębym szeptem, i ruchem wskazują.



Na to Pallas, pancerzem zbroyna, i rozumem  
 W ftraż nowego, oddając Muzy, Sprzymierzańca,  
 Zastania Go Egidą przed złych ciołów tłumem,  
 J szostego z krwi iego, wruży Pomazańca: (f)  
 Uranya zapalem czułości zaięta ( *Geniusz Astronomii* )  
 Myśli, czy darom Jego zrówna ziemska sfera;  
 Erato miecnąc wkoło ikrawe oczęta ( *Geniusz Poezyi* )  
 Polkoczną rączką struny na lutni przebiera,  
 Klio w tłoku rey wiodąc naśtraia puzany, ( *Geniusz Historji* )  
 Martwieie widzów poczet zachwytem porwany (g)



Bóg Cię wzmacniaj pierwotna siedzibo oświaty,  
 Godna oczu niebieskim ogniem Dusz natchnionych!  
 Jdzie czas! gdzie dwóch Braci szanowne szkarłaty  
 Docuciwłzy się swoyskich tworów pomrożonych  
 Rozszczepią z tego sadu laury, i ogrody  
 Nowym lustrem, i wdziękiem z Gotyzmu otarte;  
 A wilżąc ie zachętów fokiem, i nadgrody,  
 Zrobią z nich Cudzoziemcom Lycea otwarte;  
 Wrócą się liczne summy z czynszem Polakowi,  
 Krore płacił za rozum Padwie, i Rzymowi.

(e) *Piotr Wisa Radeliński Biskup Krakowski, i Kanclerz Akademii, dał pierwszy lekcję Prawa Kanonicznego w obliczu Króla, i Panów Polskich.*

(f) *Zygmunt August szosty Król ze krwi Jagiellów,*

(g) *Obacz obraz pod napisem: Acad: Cracov: instituta.*



( VII )

Już dobiega południa, Lachu! twoja sława  
Nitem praw, i połorem nauk pozłocista,  
Już pod twoje sztandary, obronę, i prawa  
Okrócona Krzyżaków kapica sierzniasta  
Chyli kark, ucząc inne przykładem narody,  
Ze Lachom łatwiej holdem, niżli kordem sprostać:  
Ciebie świętego Dziada Wnuku siwo-brody (h)  
Na to zda się przeznaczać sama boża postać:  
Tobie być Panującym Królem, i Nestorem,  
Ich bronić, i uciszać zakłóconych sporem.



J po toć tu przybyli ci dwaj Margrabiowie: (i)  
Starszy Albert zmieniwszy na szkarłat kapiec,  
Sypie z niego twej siwej hold, i pokłon głowie;  
Ty drożey pokoy ceniąc, niż pogrom szablicę,  
Darzysz Go, iak Pan szczodry; Wschodnich Prus lennictwem,  
A na znak, że ma Ciebie zrodem znać za Pana,  
Tą chorągwią Herbowną iedności wspolnictwem;  
J na Ciebie ta pada szczodrota wylana  
Młodzzy Jerzy, wycmukły, i krasny Grafiku,  
Toż ród twoy ma posiadać — ale po mieczyku...



Przyśięgli — Boże byłeś świadkiem! tve pioruny  
Scigają i wlat tyliąc wiarofonne plemię!  
Na ten szémr płaszcz rozwlokły smętne iakieś łuny —  
Lachy, coś przewidując wzrok wlepili w ziemię,  
Ty Tomicki przy Tronie łtojąc, starcze święty!  
Zamyśliwszy się wrzkomo coś w przyszłości czytasz,  
Czy tylko nie przeczuwasz.. duchem bożym tchnięty —  
Ze się w czasie o Prusach Polskich niedopytasz?  
Smętno się z tobą bawić żałofne widziadło!  
Wróciem tu, iak zmażemy ten napis: *przepadło!* (k)

(h) Zygmunt Stary Syn Kazimierza IV.

(i) Albert Margrabia Brandeburski prześlawszy być Mistrzem  
W: Krzyżackim otrzymał lenność Prus Wschodnich z Brac-  
cją swoimi, w Krakowie R. 1525.

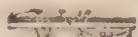
(k) Obacz obraz pod napisem: Prussia in fidem data Poloniae.



Podźmy daley — wzdzy słodzey nas zabawi który  
 Swym widokiem po wieki trwałym związek bratni:  
 Ty nam to obiecujesz, o Zygmuncie Wtóry,  
 Jagiełłów rodu szczepie — nieftety! oſtatni.  
 Nie dość ieſt, że twóy Pradziad tak krzepkim, iak miłość  
 Związkiem ſię kleił z nami, a z nim kray daleki,  
 Nie dość, że Dziad lękliwą uprzątnął zawitość;  
 Złącz ty nas na dobitkę — ieſzcze raz — na wieki!  
 Myć ſię lubiem — wſzelako miley ieſt, gdy dziatki  
 Zowią ſię rodzonemi, i z Oyca, i z Matki.



Wyſłuchałeś — niech Lublin zharci te ogniwo:  
 Lecz ſą tacy, co bacząc Ród twoy pochylony,  
 Pomrukuia coś wkącie, ſzemrzą, patrzą krzywo,  
 Kłiwców, i Wołyńców wabia w ſwe zagony —  
 Przemaga w Tobie miłość dzielna na Polaki,  
 A czy z zyskiem, czy z ſtratą dziedziczey Pogoni,  
 Poki ſwiat, Bracią będą Lachy, i Litwaki!  
 Rzekłeś — a miłość panew porwawſzy z uſtroni  
 Zalała wrzącym złotem ryſę przedziałową,  
 Robiąc z dwóch iedne ciało z duſzą, z ſercem, z głową.



Stało ſię — pokoy ſypnął uſciſki — całuſy —  
 Dway Rycerze dorodni — krzepcy — równey miary,  
 Na tym rysi — na drugim ſtalny pancerz kusy —  
 Łączą ſilnym przyciſkiem bratnie ſwe ſztandary,  
 Wąs wąsa, gęba gęby, ſerce ſerca tyka,  
 A w pierſiach nie zmieſzczony płomień z oczu pryſka:  
 Na ich króy, i ta druga para ſię przymyka,  
 Co ſię wkącie w deliach ſobołowych ſciſka:  
 Ty to widząc, Zygmuncie, duſzkiem piesz radość,  
 A Kraſińſkiemu dziwem (l) góre ſiwa bledość. (m)

---

(l) *Franciszek Kraſiński Podkanclerzy Koronny, potym Bi-  
 skup Krakowski, znajdował ſię na tym Seymie Lubelſkim.*  
 (m) *Obacz obraz pod napisem: Litwania junęta Poloniæ.*



Raczej się, mili Bracia! radości potokiem,  
 A co wam refzty zbędzie tych słodkich nektarów  
 Ciśnijcie ich przelewem — rzuccie czułym okiem,  
 Na naszych niewdzięczników, wichrów, niedowiarów!  
 Wzdy z czarnych płuc zrzuciwszy zawiść, chytrość, butę,  
 Z oczu błędne widziadła, z gęby ślinogorza,  
 Razem zlecą i zmyły i ferca otrute;  
 A nam wtedy na jawie wskaże iasna zorza,  
 Czy ci Królowie Polscze źle życzą, i wadzą,  
 Co krzywdy poniesione dobrodziejstwy gładzą.



Lecz patrzaj i w południe, Lachu, na wsze strony,  
 Pospolicie nadchodzą gromy po pogodzie:  
 Klękając w prawdzie przed tobą wzdłuż i wśzerz, Tryony, (n)  
 Gorzeć, gdy się Pohaniec ocknie w Carogrodzie:  
 Ocknął się iak na lichu — krwawe przetarł oczy  
 Zartok mnogich narodów, wyspów, zamków, brzegów!  
 I traśm na Europę rzuciwszy wzrok śmoczny,  
 Postrzegł ziemi nieznanej kilka w niey szeregów;  
 Wnet się mu być zachciało rodnym Słońca bratem,  
 I koniecznie tak całym, iak op, władać światem.



Jako więc Lew Lybijski z rozboiu wędrowny  
 Zaprawiając za młodu paszczę do zdobyczy,  
 Płuska iuchą, nadyma łupem brzuch ładowny,  
 Chciwą połowu trąbą po pustyniach ryczy,  
 Parł z nozdrzow frogością, grzywy karkiem ieży,  
 Ogonem tył zacina, piasek rwie pazury,  
 Dyśże zwiślym ięzorem, postawa, i bieży  
 Wietrząc tropem zdradliwe przefmyki, i dziury;  
 Łasy, skały w iaskiniach zbiegłe echa ciszą,  
 Przycupłe w krzaczach zwierzęta refztą życia dyszą:

B

---

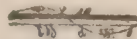
(n) Czas upłyniony między Zygmuntem Augustem, a Zygmuntem III. wstawił Polaków wojnami na północy.



W takim gromie porwał się z Sofy Osman młody,  
Swiftnął na zbladłe u drzwi Basze, i Wezyry  
By ściągać pod Prorocką chorągiew narody,  
Ładować wozy, flonie, przeprawy, i wiry.  
Lecą wlot z czterech wiatrow hord wżetecznych roie;  
Czarne, śniade, żółtawe, nagie dziwotwory,  
Zakryły wśchod buńczuki, miesiące; zawoie  
Łechcąc nową nadzieją chciwe krwi przemory;  
Słońce się nastrożonych śmiercią cieniów lęka,  
Ziemia tłumem orężow naieżonna stęka.



Iękneło na ten widok Chrześcianaństwo całe!  
Już się wstępy Chocimskie ta powódź przywleka  
Ty *Choćkiewicz*u, pierwszy wstrzymać masz nawale,  
W twych się rękę świat zwiesił, i swych łosów czeka!  
Westchnął na to Mars Polski, który jeszcze ziewał  
Zadyśzał pogromem rozpierzchłey północy: (o)  
Już do boku nieściekły iuchą kord przydziewał,  
Gdy trzykróć poyrzał w Niebo ufny w Bożej mocy;  
Europa rozczochrany warkocz kędzierzyła,  
A przestrachem zwarzone lić zrumieniła.



Komu lubo po stółach przetrupiałych chodzić,  
I oglądać tyśiączne śmierci boiowiska,  
Niech idzie do Chocima we krwi ludzkiej brodzić;  
Ja krócey twoie, Lachu, przebiegnę igrzyska:  
Zatopiwszy z wozami śwemi Faraona  
Rozdarłszy lwa, iiego przyoblekłszy skurę,  
Paięczym uwikławszy przedziwem Samsona,  
Ciśnionym wznak olbrzymem wytłoczywszy dzinę,  
Skończyłeś, rzecz, iak Polak niezwalczony w boiu:  
Jak miłośnik ludzkości zwycięzca w pokoju.

---

(o) Bo tylko co przycichły *Woyny Szwedzkie, i Moskiewskie.*



Zorawiński z Sobieskim (p) niosą go zwierzód wrzawy  
 Rozsiedzialych rozpaczą namiotów Osmana,  
 A ty cny Lubomirski zastępcą buławy  
 Masz go zawrzeć imieniem narodu i Pana:  
 Siedli na złotogłowie dwaj pełnomocnicy—  
 Dyllawer (q) niezupełnie z trwogi wyszumiały  
 Ośmiela się podaniem Hetmana prawicy,  
 Krzepiąc poczet za sobą Zawoyców struchlały;  
 Ci wżalako i cieniów Lackich się strachają,  
 A wkłęśłym od popłochu okiem pozierają.

Stoisz tuż przy umowcach młody Królewicu, (r)  
 Tlejąc blaskiem niewinnym iako zorza krasna  
 Przy wschodzącym Tytanie, a zbłądłym Xiężycu;  
 Twa twarzyczka z choroby frogiey blado-iasna  
 Zaczyna się rumienić zapalem Marśowym,  
 Którym ci dotąd słabość wybuchnąć nie dała;  
 Cieszą się twoje Lachy hasłem zwycięstw nowym,  
 A drga łytkami zgraia Traków posłupiała,  
 Ze się im przypatrując twoy giermek z poboczy  
 Kryje pod twoy cień groźny zbłądłe dziwem oczy.

Niestety! my się cieszym twoich zwycięstw plonem.  
 Nie zrównany *Alcydo* Polski, *Chodkiewicz*!  
 Ty pod świętym złożony, krzepniesz pawilonem  
 Dzwigając śmiertelności piętno na obliczu!  
 Krokiemeś nie ustąpił krociom śmierci w trwodze,  
 Nie możesz iedney sprostać, tłukłszy ich bez liku?  
 Patrzcie! iak się kończycie Królowie, i Wodze..  
 Lecz zna i śmierć, iakiego Rycerza ma w łyku,  
 Nie śmie ci w oczy zayrzec, ukradkiem czatuie,  
 J czy, ziewasz? na palcach ciszkiem podśłuchuje. (s). B 2

- (p) *Stanisław z Chodorostawu Zorawiński Kaś: Beł: i Jakób Sobieski*  
*Woiwodzie Lubelski Kommissarze do traktowania o Pokoy.*  
 (q) *Basza imieniem Osmana zawierający pokoy.*  
 (r) *Władysław Syn Zygmunta 5go, który przybyłszy pod Chocim za*  
*chorował.*  
 (s) *Obacz obraz pod napisem: Pax Chotimensis.*



Zyjesz, zaiste, żyjesz! Mężu nieśmiertelny!  
 Na wielkich Dusz szanowne zwłoki, i naczynia,  
 Tyle tylko potęgi ma los skazitelny,  
 Ze im zmniejsza oszczerców, a chwalców przyczynia.  
 Póki Kirchołm, Derpt, Ryga, Smoleńsk, Chocim, Zwaniec, (t)  
 Z twoiego męstwa ślady w ziemi nie ofiedą,  
 Poty Szwed, Moskal, Tatar, Wołoch, i pohaniec }  
 Uczyć piosnek o tobie wnuków swoich będą,  
 A my Bogu Ołtarze czcić kadzidłem drogim  
 By przez Ojców cnotliwych dla Synów był błogim,



Wszelako i południe nie bez przerwy świeci,  
 Madzień swoje odmiany, mają z nimi i lata:  
 A iako zachod słońca cień największy nieci,  
 Tak twoja Lachu Rawa sięgnął końców świata  
 Wybuiatym swym skrzydłem pod same niebiosy,  
 Jesze raz świat wybawi -- błysnie -- huknie -- zgaśnie!  
 Ieśli Cię kiedy starzec bawił słowłosy.  
 Przywódcząc o *Sobie* kim snem przyémione baśnie,  
 Rzuć okiem na ten obraz, znaydziesz go tak żywym,  
 Jak gdy wrócił Wiedniowi żywot kordem krzywym. -



Mylę się? czy Achilla widzę, gdy przy Troi  
 Z swą Falangą Dardany płosząc grom rozsiewa?  
 Wzrokiem ścina, tchem wali, ślepi lustrem zbroi,  
 Hełm trzęsie łosem świata, bułat śmiercią ziewa,  
 Koń pod nim wiatro-nogi, rumowny, bułany,  
 (Fraszka twóy, Alexadrze, Bucefał prześławny)  
 Parska ogniem, rze Marsem, pyłkiem warzy piany,  
 W piekło wskoczyć, i Turka za łeb schwycić, sprawny,  
 Miece wzrok, równych sobie szukając hercarzów,  
 Bo zna, że nieie zbawcę świata, i Cefarzów.

---

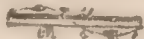
(t) Mieysca znaczniejsze czynów wojennych Chodkiewicza.



Dość by ci, Bohatyrze było w tej postawie  
 Pokazać się świadomej korda twego dziczy:  
 Ona też po ostatniej przez ciebie odprawie (u)  
 Ma rozum, kędy szukać połowney zdobyczy,  
 Mierzy w Głowę, zazwyczaj słabszą z reszty członków,  
 Trafia -- Wiedeń rozpaczy obraz, i warcholów  
 Już obumarl na widok łyków, i postronków:  
 Nieimkinie rozczochrane lecą do kościołów,  
 Wszędzie ryk: że się nadniū śadnym niepostrzegli,  
 Mężowie tchu, oręża, i Wiednia odbiegli.



W Tobie ufnąć ostatnia Machometa młocię!  
 Do ciebie zadyżale biegną posłanniki,  
 Sąsiedzkich nmów świętość twej rozwodzą chacie,  
 Tkaią ci cyrografy, kwity. załawniki  
 Nietrzeba tego --- dosyć powiedzieć, świat ginie!  
 Ruszyłeś -- a pogaństwo zbladłemi oczyma  
 Poznało Cię po stroiu, po kordzie, po minie:  
 Srogi Kara-Muśtafa sierdzi się, i żżyma,  
 Zgrzyta rozziadowiony, językiem bełkocze,  
 Język kąsa zębami, zęby inchę płocze.



Powiedz ty resztę za mnie Dunaiu struchlały!  
 Wieleś się wtedy duszkiem, inchy opił Trackiey,  
 Gdy natwym wzdętym grzbiecie trupy most uślały,  
 A po nim śmierć rozsiewał pogrom szabli Lackiey?  
 Wy dokończcie Węgierskie puszczę, i parowy  
 Wieleście tam pogrzebły śmiercią nie ociekłych  
 Koni zbiegłych bez iezdźców, a iezdźców bez głowy.  
 Wiele pieszych? taborów? rynsztunków posiekłych?  
 Bo pewnie ci w poplochu leżyc nie pośpieli,  
 Co się w Carskim dopiero Grodzie obeyrzeli.

---

n) Pod Chocimem w Roku 1673. sławne zwycięstwo nad Turkami od Sobieskiego, na ten czas Hetmana W. K. otrzymane.



) XIV (

Ucichło -- rozgromiona gawiedz dzień odkryła,  
 Refzta przed cieniem swoim w dzikie stopy zmyka,  
 Ziemia z krwawych ociekłszy strumieniów ożyła,  
 Rycerstwo na koń łupy, branców iuczy włyka;  
 A ta Rota od Wodza swego nieodrodna,  
 Na której czele Rotmistrz ten Gradywem zieie,  
 Jeszcze sławy nie syta, i pogromu głodna  
 Ochoczęgą umysłu zapalem goreie,  
 Przepłynąć w bród bez brzeżną płaszczyznę Euxyna,  
 I dośiędz wysłizłego do Jndów Turczyna. (w)

Lecz hola! trąby Marfie Ruchay, acz niechętny,  
 Otrąbiono --- dość mordów -- czas się w laury stroić,  
 I z żałoby ocucić niemi Widen śmętny,  
 Kto zleczył rany, winien ten i blizny goić.  
 Wiedzłasz Wybawco Jego! zgłuchły od okrzyków,  
 Duszą się w oknach Niemki, z trwogi odmłodniałe,  
 Ty wdziękiem ie nasycasz wśród zwycięskich szyków;  
 Gryzą wargi Germany żołcią posówiałe,  
 A choć Cię Dobroczyncą i zbawcą być znają,  
 Jeszcze w zimney podzięce cedzą, i iękają.

Nie tegoć od nich żadasz Bohatérze świata!  
 Krzyż wyrwać od pohañskiey wżgardy, i postrachów  
 Powód twoy, a w przyiaźni sąsiedzkiej zapłata,  
 Chwała ztąd, żeś to zrobił iak Król, i Brat Lachów.  
 Prawiąc o starym Rzymie, że gęsi ród cały  
 Otrzymał tam wolności Przywileie szumne,  
 Iż od ich Kapitolu Gaulów odgęgały;  
 I tym pono przykładem Cary ich rozumne,  
 Po Rzymiku Barbarzynców nawet obdarzali  
 Za wierność, i przyługę -- a my -- podźmy dali.

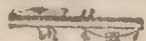
---

(w) Obacz obraz pod napisem: Vienna liberata.

Nie winuymy nikogo --- wiek to już! iak spiemy,  
Wnaszych hełmach, i zbroiach móle się wywiedli;  
Cóż zadziw, że się wtedy z przespania cniemy,  
Kiedy nasi sąsiedzi obiad smaczny ziedli. ?  
Bądź, co bądź --- Bóg Cię wzmacniaj, Królu! ku posiłku!  
Szepce nam postawione przez Ciebie zwierściadło  
Wrażając wielkość sławy naszej nawet w schyłku,  
Bracia! wszak wschodzi słońce -- co wczora zapadło,  
Czemuż by nasze Jmie, potęgą, i chwałą,  
Sił nabrawszy, z tych cieniów z słońcem zeyść niemiała?



I Ty już *Bacciarelli* (x) iako Polak myśląc  
Szlachetnie za współnictwo swobód Lachom płacisz,  
Gdy pędzłem nie zrownanym czucia Pańskie kryśląc  
Znamię się sercem, duchem, i przyługą bracisz.  
Wskazałeś, że Lew straszny i pod martwą skórą;  
Przez Cię Polska jest Polską wórzod zawistnych cieni:  
Nie słusznaż, by ci płacąc po Polsku, i z gurą,  
Tym ród twój wieczniła, co naydrożey ceni?  
Nie skąpiłi Rzymianie takim swych kleynotów,  
Których godnemi zdolność czyniła przymiotów.



Ale dość dziwn, Bracia, że nasi Królowie  
Bieząc krokiem Olbrzymim tak urosli w sławę;  
Lecz się rozum przebierze i naymędrzey głowie  
Gdy członki iedne kręcą wlewą, drugie wprawę:  
Rzućcie okiem, na waszych Oyców, Strzyków, Dziadów,  
Co za czyny Szlachetne płałni już sówicie  
Na przebóy bladey Kłocie, a wam dla przykładów  
Odzykali drugi raz na marmurach życie:  
Wpatrzcie się, iakim duchem, i sercem pałali,  
A zgaśnie dziw, że światem całym potrzęsali.

---

(x) *Marcel de Bacciarelli Directeur des Battimens, & premier peintre du Roi.*



Wy najprzód, co się krwawo dobiłając chwały  
Zakoniliście nie raz pierściami Ojczyznę,  
A przegładając żywot trudem ordzewiały  
Nad słodko-trawną życia miękkiego truciznę,  
Styraliście wiek siwy w polu, i obozie  
Na bezfennych wycieczkach, podśluchach, i czatach,  
Krzepnąc pod dżdżyłym niebem na flagach, i mrozie  
Wsparci na nieuspionych kordach, i bulatach:  
Wszelakoście żywota przez to nie skrócili,  
J tu piękney się sławy wieńca dokupili.



Ciebie na czele widzę w wieku naszym zgasty,  
Ozdobo *gablonowskich* Domu, Stanisławie!  
Przed którym za Dniestr pierzchał *Ibrahim* opasły,  
I *Muśtafa* z swą zgraią w Wiedeńskiej wyprawie:  
Błądzeli? czy z *Zamoyskim* rozprawiasz prawdziwie?  
Którego doścignowczy wiekiem oddalony  
Walczysz z nim, o pierwszeństwo chlubne, uporeczywie,  
Kto z was lepiej w odwodzie Bohater ćwiczony?  
Czy on, gdy z sławnym brąncem zmykał od *Byczyny*?  
Czy ty, kiedy wywiodłeś *Woyłko* z *Bukowiny*?



I Wy dwaj na przeciwko siebie postawieni  
Iednegoż wieku Wodze, i odporna siła,  
*Sapieho* i *Czarnecki*! (y) oba nie zwalczeni!  
Choć się całe na Lachów piekło oburzyło:  
Łzy się cisną na wzmiankę czałów tych żałobnych,  
Co już kirem śmiertelnym kray nasz powlekały,  
Gdyby go trudy wałze, i braci podobnych  
Z proga śmierci łakomey były niewyrwały:  
Stoicie tu z pierwszemi iak główne filary,  
Wodze obrońców Króla, narodu i wiary.

---

(y) *Paweł Sapieha, i Stefan Czarnecki sławni Wojuownicy za Pa-  
na Kazimierza.*

Nie obeymie was Muza moja, Mężę świtni!  
 Lepiej milczeć, niż mówić o wielkości mało:  
 Was *O'yki, Wiszniowca* Kniazie starożytni,  
 Zamozna twierdzo Lachów, obrońco, i chwało!  
 I was wielo laurami zaśluzone plemie,  
*Potoczy! Wielopolscy! Sanguszki! Mniszchowie!*  
 Ni was drogi zaśczyście dotąd Łackiey ziemie,  
*Małachowsky! Tarnowsky! Kęccy, i Pacowie!*  
 Gdzie się tylko myśl błędna za wami uniesie,  
 Zniknie w nieprzechodzonym czynów waszych lesie. (z)

Idziesz po tey Chorągwi świetny Pocztcie drugi,  
 Co śniąc swey Oyczyźnie trudem radney Togi,  
 Szerz teś ziemiańskimi dobry iej zaślugi,  
 I sławę oney w obce zanosiłeś progi:  
 Wy pierwsi, co natchnieni wyższym z nieba duchem,  
 Przyświecając żywotem dziewiczym, i skromnym,  
 Ożywiali praw stałość ferco-władym ruchem;  
 By nie, ani ukradkiem być nie mogło złomnym;  
 Znając, że się na łodzie kłęją te narody,  
 U których nie ma wieczney kary, ni nadgródy.

Ty na czele w Purpurze Rzymikiey *Hoziuszu*, (a),  
 Sławo Łacka w Trydencie! a obcych podziwie,  
 Gdzie cały Chrześciański świat nadstawiał uszu,  
 Gdyś mu prawa Soborne pisał światobliwie:  
 Ty *Olzowski*, coś odparł obce posłanniki (b),  
 Kładąc Polską Koronę na głowę Piaśtowi,  
 Po nim idziesz *Łubieński*, z swemi plemienniki  
 Pamiętnie zaśluzony Wierze, i kraiowi;  
 Wy *Zaluscy!* uczonych, i nauk Meceny, (c)  
 Ktorem Łackie przytułek winne są Kameny.

C

- (z) Wszystkie te Famile znajduią w tym pokoju zaśluzonych Oyczyźnie Przodków swoich podanych potomności w marmurach, i portretach; czuły dla oczu widok, a szlachetny do naśladowania przykład w dziełach narodowych.
- (a) Kardynał, i Biskup *Warmiński*, który przeżydował na Zborze Trydentskim.
- (b) *Andrzej Olzowski* Prymas, utrzymał, i koronował *Jana III.*
- (c) *Stanisław Łubieński* i *Łecki*, *Andrzej Zaluski* *Warmiński*, Biskupi



Po Duchownym orszaku błyskał jasno-szaty,  
 Ani pozierał krzywo na różnicę stroju,  
 Świadom, że wspólność zasług czyni rodne braty,  
 Bądź iedni doma radzą, drudzy gromią w boju:  
 Ty sławne *Toporczykow* plemię *Osoliński*, (d)  
 Coś tożem Polskiej duszy obce dziwił strony;  
 Ty szczepie *Ogończykow* z Kościelca *Działyński*,  
 Imienia twego sławą w Prusiech rozgniezdzony;  
 Wy *Morsztyny*, *Szembeki* (e) swych tu *Janów* macie,  
 A wszyscy w pięknych czynach naszą myśl błakacie.

Ani was tu pominął chwały wieniec świętny,  
 Wy, co wziąwszy za przewod trąbę złoto-litą  
 Y drugich podaliście życia ciąg pamiętny,  
 I swoją potomności pamięć nie przeżyłą:  
 Ty *Kromerze*, któremu żywot narodowy  
 Winia dzięki, że z ciemnych pleśni wygrze bany  
 Ożył ozdobny Rzymskiej wdziękami wymowy,  
 I wrogom sławy naszej na złość zrozumiany;  
 Ale by z niego całkiem śniedź opadła rdzawa,  
 Odstąpiłeś tej chwały wiekom *Stanisława*.

I wyście dwaj tu swoje laury odzyskali,  
 Co wzniołszy się nad ziemię duchem Bożym piłani  
 Na godney uszu *Feba Cytarze* brząkali:  
 Twym *Kochanowski* ogniem Polacy zagran (f),  
 Więcej swoim pogromem zatrzęśli *Triony*,  
 Niż twoy *Goffred Solinę* z narody licznemi:  
 I ty Pańskim *Sarbiewski* pierścieniem uczczony (g)  
 Poswarzasz dotąd *Lachow* o prym z *Horacemi*:  
 Cieszcie się drogich *Mamek* krasne wychowanki,  
 Ze już wasze na *Braciach* zakwitają wianki.

(d) *Jerzy Osoliński* Kanclerz *W.K.* sławny wspaniałością poselsstwa.

(e) *Jan Morsztyn*, i *Jan Szembek* Kan: *W.K.* uczynili honor *Imieniu* swemu

(f) *Piotr Kochanowski* Sekretarz *Zygmunta III*, Tłumacz *Epopcyi* *Tassa* o wyzwoleniu *Jerozolimy* przez *Goffreda* *Xięcia de Bouillon*.

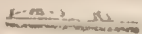
(g) *Maciej Sarbiewski* Tezuita. *Liryk* *Łaciński*, od *Władysława IV*. otrzymał pierścień w *Wilnie*, który się dotąd tam dochowuje.

) XIX (

Dzień zeydzie, nim Was' zliczę sławy naszej gońce!  
 Skończcie wy, co szklannemi przedarłszy się stopy  
 Tam, gdzie tron nie dostępny Xiężyc ma, i słońce  
 Staliście się podziwem uczoney Europy;  
 Sufły mózg gniewna dotąd Perypatów szkoła  
 Na twoie niesłychane dziwa *Koperniku*, (h)  
 Ze słońce spi, a ziemia ręce toczy koła;  
 I twym darem, *Heweli* (i) w górnym planet szyku  
 Osiadł Tron, nasz *Sobiecki* z pół-bogi dawnemi:  
 Tak to! Polskiey niemieścił sławy okrąg ziemi!



Niesfety! by ią znowu można z Nieba zwabić!  
 Ufamy w Bogu, Bracia! równo w jego mocy  
 I wkręcić obumarłych, i mocnych osłabić:  
 Znać on drugi chce tworzyć świat z odwieczney nocy,  
 Gdy Cię zesał AUGUSCIĘ rządzić naszym wiekiem;  
 Dzieło Boże bożego sprawcy potrzebuie:  
 Otrzyj łzy Wielki Krolu! cień goni za człekiem,  
 A iakiż dziw, że zawiść cnotę prześladowie?  
 Odkryłeś nam, co nasi Królowie zrobili,  
 A niepomniesz, że kielich łez od swoich pili?



Lecz Ty nas rzewniesz - dzieła twoie niechay mówią:  
 My wam, a wy nam Bracia, powinznycie wzajem,  
 Ze już w nas wasze czyny świtaia, i nowia  
 Tym samym, że się na ich cenie dziś poznaiem:  
 Już nas więcej nie zwodzą farbowne sobole  
 Co szercząc swą prywatę wrzaskiem Patrioty  
 Zagłuszali cnotliwe Sokraty, i Krole;  
 Znamy już co podrzutek, a co polski złoty.  
 Wiele nas te kosztnie w prawdzie omamienie,  
 Lecz dobry, choć po szkodzie rozum, i baczenie.

C ij

(h) *Mikołaj Kopernik Kanonik Warmiński wynalazca nowego systemu w astronomii.*

(i) *Ian Hewelius Matematyk sławny.*



Już nas więcey nie ślepią odęte gnuśniki,  
Swą poradą, hatastrą, stołami, i cugi,  
Człeka w człeku ceniemy, konia, nie dywdyki,  
Nie tytuł wielmożności, lecz zaszczyt zaślugi:  
Nie stoi tu nad żadnym z Oyców, napisano:  
Ten był, Paś wiele kluczków, szumiął, huczał-poś.  
Już to za baykę idzie, co za wyrok miano,  
Ze się w pieniądzach ciota legła, rozum roś:  
Budzą się snem żelaznym uięci Polacy  
Na głos słodkich powabow w zasłudze, i pracy.

Ciąg tym ruchem uięta narodu sprężyna  
Nie wtedy, kiedy bronić trzeba, broń gotuje,  
Nie zegarna do rady budzi nas godzina,  
Gdy tym czasem naiezdnik pali, i rabuje:  
Nie głuszy powszechności głosu głos naiemny,  
Przywyka dla niey Polak prywaty odstąpić.  
Przekładać zgon szlachetney nad-żywot nikczemny,  
Dla Oyczyzny majątku, i zysku nie skąpić:  
Zgoła-Polskim oddychać duchem zaczynamy,  
A gdy ten ożył, łatwiey ciało połatamy.

Nie sęka pod przemocą krzywda uciśniona,  
Chyba ta, co się w Pańskie nie docisnie progi;  
Słodzey kmiotek dobywa oyczystego łona  
Odzyskawszy swój żywot spokojny, i błogi;  
Dzikie stępy w osiadłe przechodzą powiaty,  
Topieliska w kray żyzny, i trakty żagłowne;  
Uymnia czynszn obcym kraiove warłzaty,  
Daley się pomykają bandery ładowne  
Przychodzeń, co przed Polskim umykał nie ładem,  
Kray polubia zostając bratem, nie sąsiadem.

Iuż poselstwa po rozum, i mistrzów ustały -  
 Przestał być dowcip Polski tłumaczem przepisnym,  
 A godne Lacha tworząc swe oryginały  
 Zaczyna wzór podawać sąsiadom zawisnym:  
 Są i tacy, co w chlubne wiodąc nas zawody  
 Ożywnym darem Pańskich bodźców, i szczodroty  
 Już otrzymali wieniec nie zwiędłej nadgrody  
 Wyrwawszy z niepomnego łona chciwey kłoty  
 Zaręczone przyszłości w głazach swe oblicze,  
*Konarscy, Poczobuty, i Naruszewicze.*



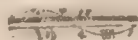
Wzmacniaj nas swym widokiem, Wielkich dusz orszaku!  
 Płatny wieńcem dwoistym, droższym niż świat cały,  
 Po Bożemu za czyny, w górnym Zodyaku,  
 Po Królewsku za przykład, w tym Kościele chwały;  
 Czyliż wam dziś nieśłodkie trudy, znoie, bliżny  
 Podjęte na Ojczyzny swej poratowanie?  
 Niż sen owym, co zbrodnie żłowiąc do siwizny  
 Zgaśli z rodem, z poznaką, iak cedr na Libanie?  
 A ieżli sam wstąpił w mroku wam tu drogę skazał,  
 Czegożby STANISŁAWA zachęt nie dokazał?



Obyć On w iednym z wami wieku był się rodził!  
 Niech wasz przykład ożywny tę stratę zapłaci,  
 Aby i resztę Lachów wam podobych spłodził;  
 Niech na was poglądając iak na rodnych braci,  
 Taki płód w nas się kształci, iakie widziem wzory!  
 Technicye na nas! — Lecz za cóż lutnia mi wypadła?  
 Gmach się zatrząsł, trwożliwe przeszły wszystkie mory,  
 Ruch ustał w całym ciełe, zstąpił wzrok, twarz zbladła!  
 Żywli jestem? Czy dziwy iakie nas ścigają?  
 A obrazy, i głązy nieme przemawiają!



Czegoż się nam leniwym okiem przyglądacie,  
 Jak byśmy ślepi, głusi, i nieczuli byli,  
 Po widzialnym ciał naszych z żywemi rozbracie ?  
 Błądźcie, byśmy oślepi żywot nasz ważyli !  
 W nieprzelkocznych nad słońcem progach osadzeni,  
 Już pewny za wyługi wieniec posiadamy,  
 A z wami przez powrotne zwłoki spokrewnieni,  
 Zeście Bracia, w tym bycie nie zapominamy:  
 Na dowód, rzuciliśmy śmierci klozy głuche  
 Tu oż, wży na wazę sławę, i otuche.



Nie wzdychajcie na próżno potrząsając głowy,  
 Jak by nas w lepszych czasach porodziły matki;  
 Raż od Tworcy w niezłomne ujęty okowy  
 Świat światem będzie, ale różne Oycom działki.  
 Już my to lepiej baczeni, w światłości siedlisku,  
 Kto zawinił, i czyie długi wy płaciecie;  
 Lecz gdy nawa po długim z szturmami igrzysku  
 Boki straci, a cudem swe ocali życie,  
 Nie poswarki maytkowie wiedzą, kto pobłądził,  
 Lecz każdy co tchu bieży, by nawę narządził.



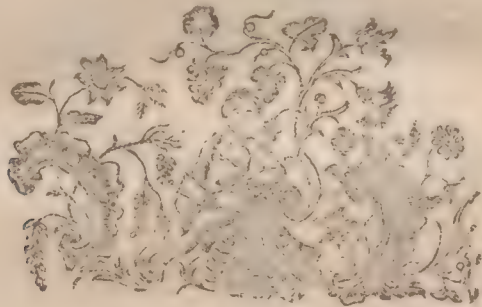
Wieleż już dni na głównym radzicie Soberze ?  
 Już was żony stęsknione z okien wyglądają,  
 Działki się dopytują po drogach, i dworze,  
 Bracia skutku poselsstwa, i rady czekaia :  
 Iakąż im ztąd wieziecie nowinę z gościńcem ?  
 Myśmy im przywozili z Wiednia, i Choćima  
 Ojuczonego łupem Tatara z Ordyńcem,  
 A na przegadkę nowin mała była zima;  
 Cośmy zaś na Wiślickiej radzie udziałali,  
 Toście nie raz z ułomków zamków miarkowali.

) XXIII (

Ztąd i wam nową Polskę tkać zaczynać trzeba:  
 Nie wielkością, o Bracia! nie powiatów likiem  
 Kosną Państwa, i chwałą swą sięgaia nieba!  
 Runął ow światowładcy Rzym przed Alarykiem (o)  
 A opasł zaborem Królestw Carstwa wschodnie  
 Nie mogły polknąć Aten, ni Lacedemony:  
 Na opak, w oczach naszych - Batawy zachodnie  
 Posiały swe na błotach miasta, i zagony.  
 I waszać pierwsza Polska - szczupła gródz Chrobatów (p)  
 Zagarnęła powoli sąsiedzkich Sarmatów.

Bracia! gdy się narody na wznak pochylaia,  
 Wrużają im, iak komety iakie, wojownicy,  
 A gdy się na potęgę, i wzrost zabieraia,  
 Zgody im, i pokoin śle Bóg miłośniki:  
 Czterdzieści Krzywousty (q) wygrał bitw w pancerzu,  
 Wszelako Syny jego w Pankach podrobnieli;  
 Wziął kray prawa, oświatę, i rząd w Kazimierzu,  
 I my po tym gościńcu sławy dobieżeli.  
 Szanujcież wy Waszego iak Palladę w Troi,  
 A jeszcze wasza Troia w laury się ustroi.

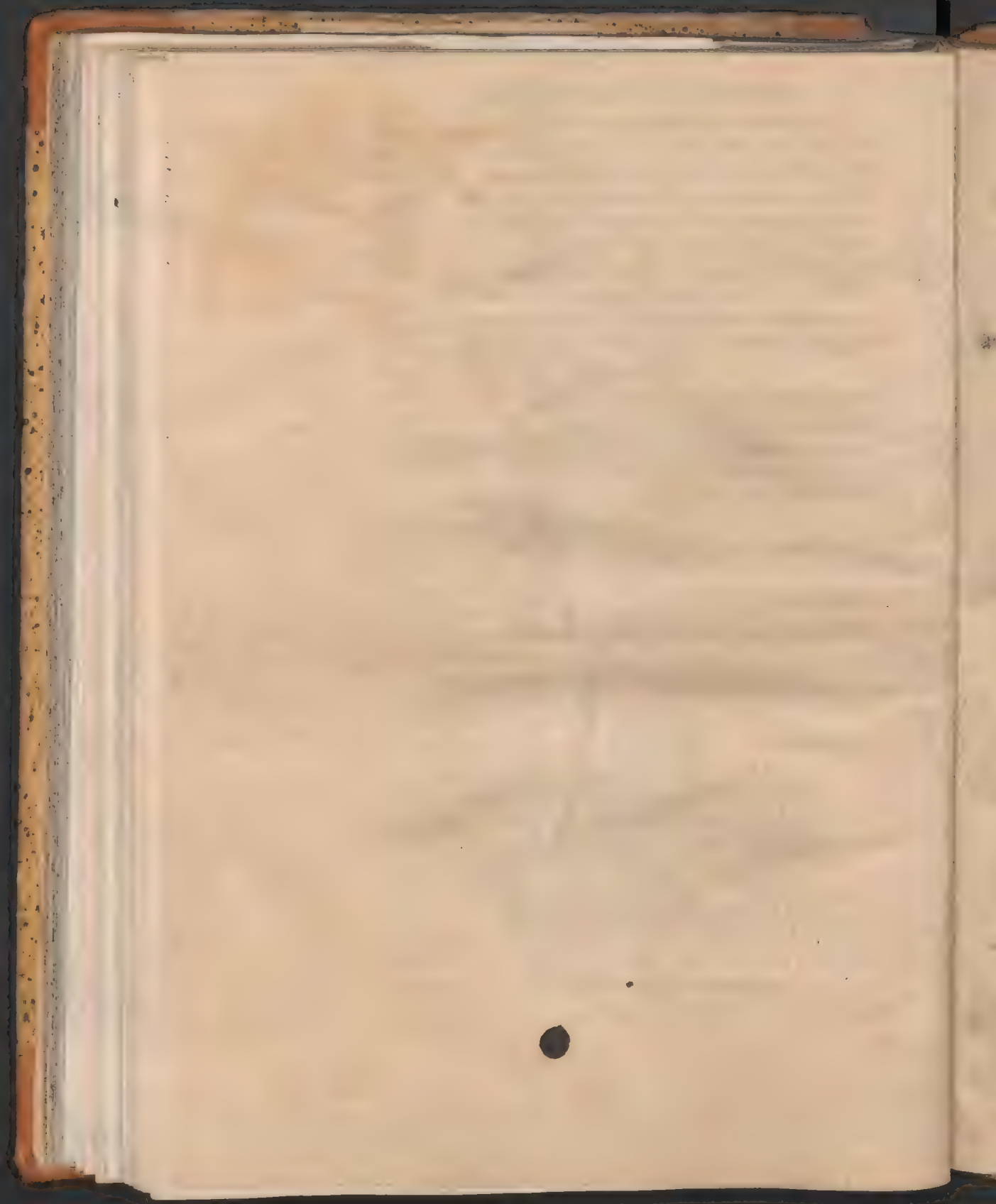
- 
- (o) Alaryk Król Gotów pierwszy zbürzyciel Rzymu, w R. 409  
 (p) Krakowska ziemia była częścią dawnęj Chrobacyi.  
 (q) Bolesław Krzywousty Syn Władysława I.

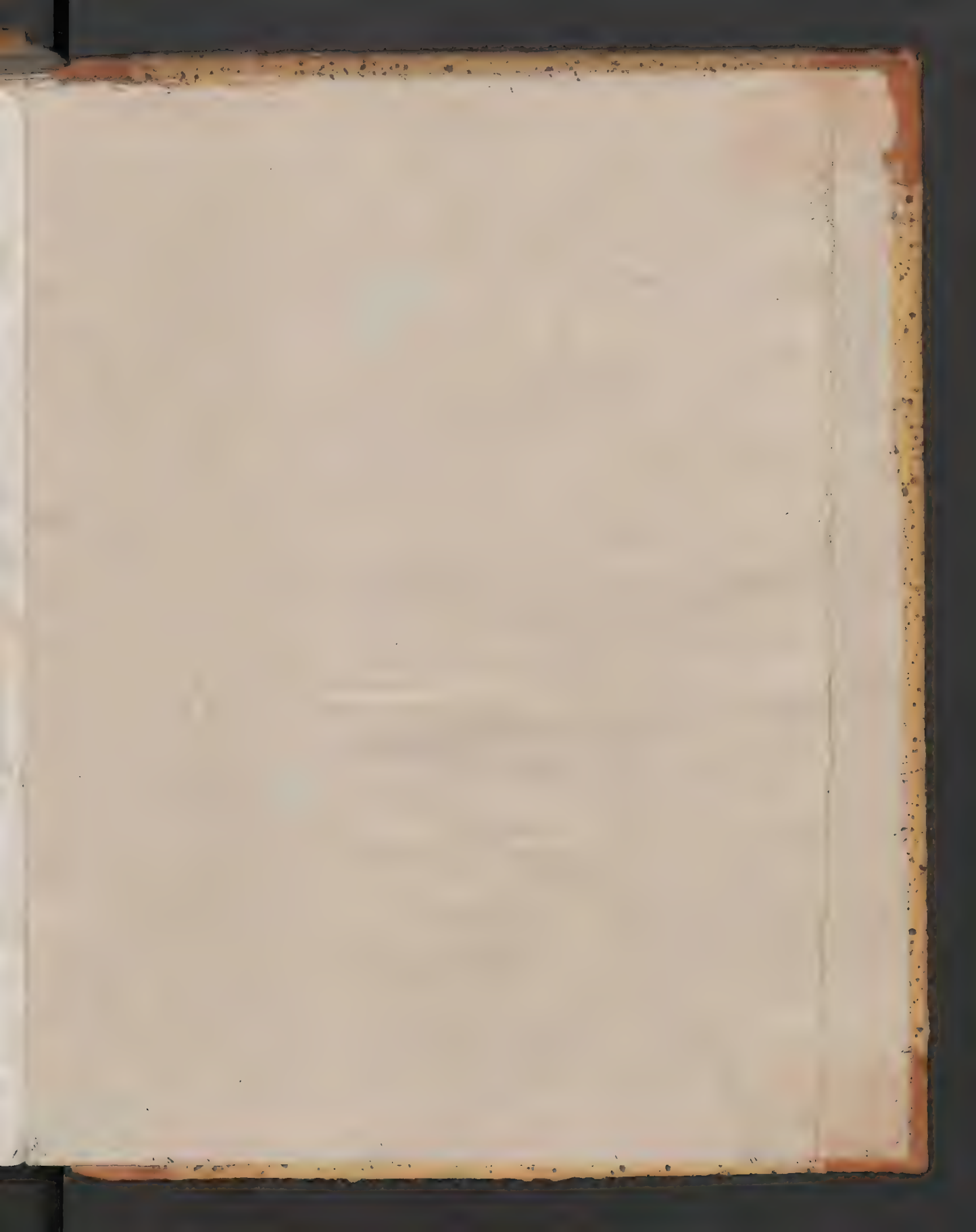


( J. J. )

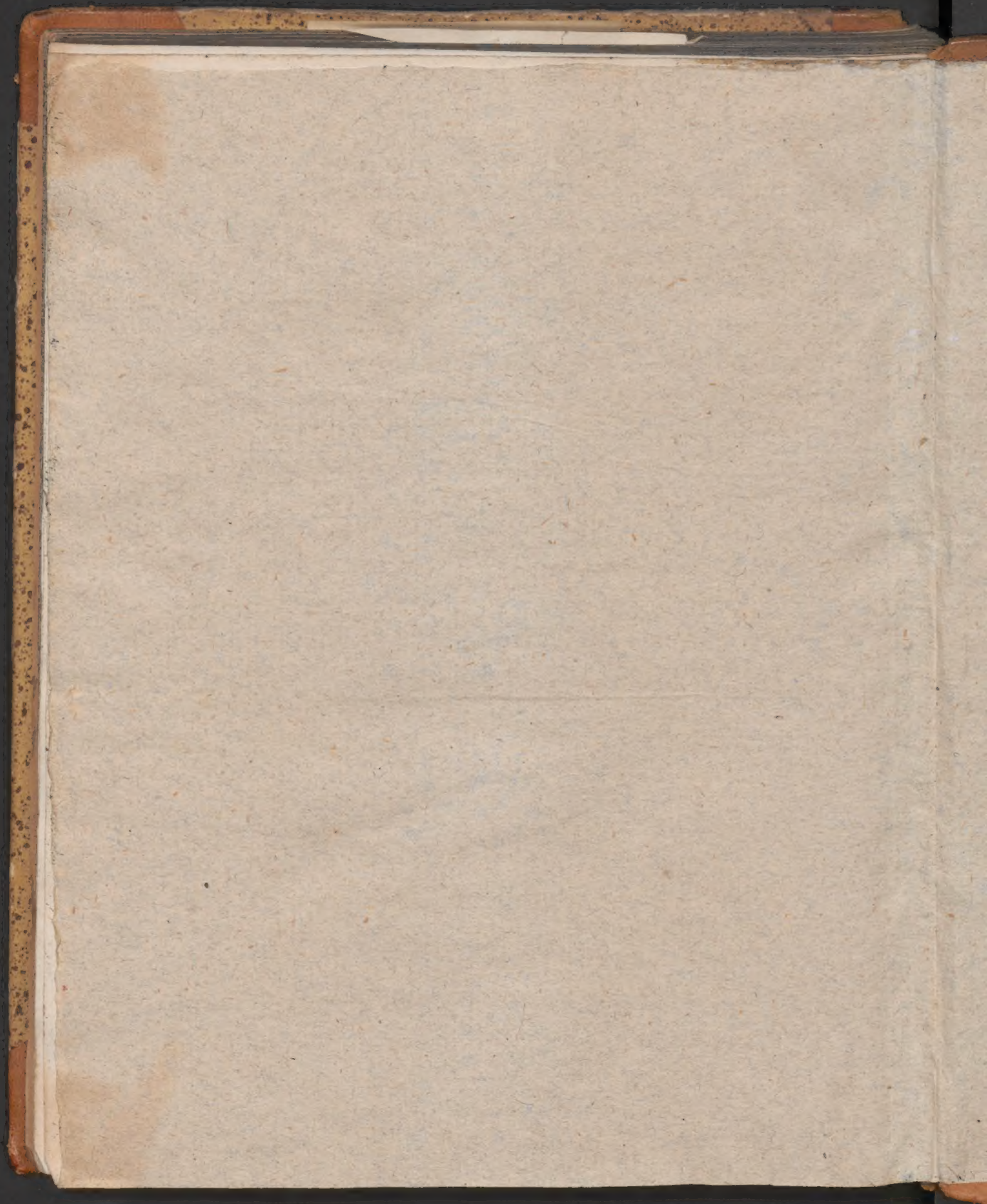
R. 1786. w Liśtopadzie.













Biblioteka Jagiellońska



stdr0026221







MISCELLANEA

12

12